

# CHWIŁA

Cena 60 hal.

Dziennik dla spraw politycznych, społecznych i kulturalnych.

PRENUMERATA:  
Miesięcznie we Lwowie 10 K. bez dostawy  
do domu.  
OGŁOSZENIA według umowy.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA:  
LWÓW, PASAŻ HAUSMANN L. 1.

## Złotki liść.

### Z okazji przemówienia p. Löwensteina.

Od długiego czasu stacza naród żydowski ciężką walkę o uzyskanie kulturalno-religijnej samostojności w krajach, gdzie Żydzi w zwartych mieszkają ilościach i tworzą poważne mniejszości. Żydzi i Nieżydzy zgodni są w tem, że postulat ten płynie z logiki dziejów, że słuszości mu w zasadzie odmówić niepodobna, a dyskusja zaczyna się już tylko co do sposobu tego zgodnego z etyką i prawdą, uformowania stosunków żydowskich. Rozumie się samo przez się, że koła na ogół Żydom niechętnie, korzystają z tej dyskusji, by znowu dać upust swym uczuciom nienawiści i by znowu tak łatwo zapalne instynkta przeciwydowskie zaalarmować i pod płaszczykiem jakoby ochrony przeciw bez zasadnym uroszczeniom Żydom, utracić z drobnej ilości praw i tak skąpo Żydom przyznanych, kilka cenniejszych. Rozumie się też, że podłoże dla tych inwektyw orzeźw Żydom jest o tyle przygotowane, że Polacy nie bez racji odwołują się do tego, że Żydzi od wielu lat łudzili ich zapewnieniami asymilacji i „nobywatelena”, które jakoby już jutro miało nastąpić, a obecnie niemiłego doznają rozczarowania, gdy Żydzi problemują swą odrębność etniczną. Co prawda, nie są Polacy bez winy a rozczarowanie trafia ich za to, że wierzyli różnym aferzyjom, mimo ostrzeżeń i uwag, których od szeregu lat nie szczędziliśmy. Dziś sytuacja doznata wyjaśnienia i uproszczenia. I Polacy i Żydzi są zgodni w tem, że Żydzi stanowią indywidualność od polskiej odrębnej i samoistną, że fakt tej samoistności uznać trzeba a jedynie szukać należy za drogą, by pogodzić dążenia samoistności żydowskiej z wymogami suwerenności państwa. Na drogę tę wstąpili nawet zdeklarowani asymilatorzy, którzy na onegdajszej akcie, choć się zresztą znacznie między sobą różnili, w tem jednak byli zgodni, że uznanie narodowości żydowskiej jest niezodzownym wymogiem gruntownej poprawy stosunków polsko-żydowskich.

Załatwienie tej kwestyi jest rzeczą najwyższej wagi i pierwszorzędnego znaczenia dla tworzenia się Polski, jeśli ona chce ustrzec się grzechów i zaniedbań przeszłości, które jak krwawa i ropiaca rana mogą zatruć młody organizm rzeczypospolitej, a także dla Żydom, jeśli chcą swą stanowisko oprzeć na zasadzie prawa, nie zaś na łasce każdorazowego rządu. To też wyłoniła się ta kwestya na jednym z pierwszych posiedzeń sejmiku i jeszcze długa będą rozprawy, zanim one przyobłąka się w czyn.

Powaga chwili owiane były słowa sędziwego p. Perlmuttera, namięgłe wyrazy wypowiedziane przez Prytkiego i wywody Grünbauma, żądające uchylenia złud minionej przeszłości.

Wszyscy czują, że nie chodzi o targi parlamentarne, o jakas jednodniówkę, lub marność jakiejś tam koncesyi, lecz o formułę spótyczenia dwóch narodów, które, mimo spótyczenia od osmiu lat, tej formuły dotąd zadowalająco nie stworzyły. Jakiekolwiek stanowisko w tej sprawie byśmy zajęli, jedno jest pewne, że stanowisko to, gdy chodzi o los i byt narodów, nacechowane być powinno prawdą, prawdą bezwzględną.

W Sejmie polskim, obok reprezentantów ludu, pochodzących z wolnych wyborów, zasiadają przeżytki archaicznych form, jakby wysyp po polipie austriacko-pruskiej pozostałe.

## Polacy przyjmują warunki pokojowe misji koalicyjnej.

Wczoraj dnia 4. marca b. r. o godzinie 12. w południe jawili się u pułkownika Smytha w hotelu Krakowskim generał Rozwadowski, jako przedstawiciel wojska i poseł Skarbek, jako pełnomocnik ministerstwa spraw zagranicznych i oświadczyli, że przed upływem wyznaczonego terminu 5. marca przynioszą odpowiedź imieniem wojska i rządu polskiego. Wojsko i rząd polski poddają się tymczasowym warunkom polskowym, które komisya wyznaczyła dla obu stron celem

zaprzestania rozlewu krwi.

Przytem p. Skarbek imieniem rządu złożył zastrzeżenia natry zasadniczej, przy których obstawać będzie rząd polski na konferencyi pokojowej. Pułkownik Smyth przyjął odpowiedź polską do wiadomości i natychmiast zawiadomił o tem telegraficznie generała Barthelemy'ego, który obecnie bawi w Poznaniu, gdzie przyłączył się do misyi ambasadora Noulensa.

## Koalicya domaga się odszkodowania od Niemiec.

Braków. (Radio z Paryża). Panuje przekonanie, że do 22. marca b. r. da się osiągnąć decyzya co do terminu zebrania się kongresu pokojowego. Niemcy zostaną dopuszczone między 1. a 10. kwietnia. Specjalny korespondent Reutera w Paryżu twierdzi, że komisya dla odszkodowań przedłoży ocenę, ile Niemcy mogą zapłacić teraz a ile co roku przez czas określony, wymienia sumę 24 miliardów funtów szterlingów jako całkowitą sumę, którą kraje nieprzyjacielskie będą musiały zapłacić. Francuzi stoją na tem stanowisku, że o mocarstw nieprzyjacielskich należy żądać zapłacenia natychmiast miliardami

funtów szterlingów częściowo w materiałach budowlanych, częściowo w papierach wartościowych cudzoziemskich a częściowo w złocie. Oprócz tego Niemcy mają dostarczyć różnych produktów za 80,000,000 funtów szterlingów. Korespondent dziennika „Daily Mail” podaje, że istnieje projekt, aby Niemcy zapłaciły pierwszą część zobowiązań w ciągu 2 miesięcy, resztę zaś w ratach rozłożonych na lat 20 do 30. Ponieważ komisya dla odszkodowań nie przedłożyła jeszcze swego sprawozdania, przeto nie można jeszcze uważać sprawy za definitywnie załatwioną.

Takim przeżytkiem z topieli korupcyi austro-galicyskiej jest pan poseł Nathan Löwenstein Adler von Oppoka, który uznał za stosowne opuścić swą Kapucję wiedeńską, gdzie wypoczywa po trudach wojennej kampanii, by jako „wytrawny parlamentarzysta galicyjski” i długoletni członek dawnego Koła Polskiego podnieść szandar Żydów-Polaków i przeciwstawić go „zaborczemu nacjonalizmowi warszawskiego ghetta, wspieranego o rosyjskie jeszcze litwactwo i fioblerlińskie wschodnie żydostwo”.

Z mandatem zrąbowanym u Żydom drohobyckich jawi się p. Löwenstein w parlamencie polskim i tam podnosi swój spłowiwały szandar, „piękną deklamacyą”, odspiewuje stara piosenkę o zgodzie Polaków i Żydom, chociaż sam przyznać musi, że „w społeczeństwie polskiem ta nawoływania nie znajdują odgłosu, przez co osłabiał się wpływ tej działalności w społeczeństwie żydowskiem”.

Gręga chce ten „poseł”, posiadający mandat okupiony nie tylko pieniędzmi, ale także kwią całego szeregu obywateli? Jaki jego mandat do zastępstwa Żydom? Przez długie lata wojny, gdy nieszczęścia targaly losami Żydom zamykanych, jak zbrodniarze w barakach austriackich, gorzej niż jeńcy wojenni, głodzonych i męczonych, gdy pastwiono się nad młodzieżą, pedzoną dla obcych celów armatom na zer, do okopów, co robił wówczas dr. Löwenstein? To chyba jego tajemnicą zostanie a tajemnicą jego także zostanie jego czyn w datkach listopadowych, gdy jego rodzinna miasto i jego rodacy walczyli z bezmiarom niedzi. Wówczas Löwenstein i jego przyjaciel z pod czerwonego szandaru, jedynie pisali czułe listy do Moraczewskiego. A obecnie jedzie Löwenstein, jak na benefis, do Warszawy a odspiewawszy swą stereotypową (od lat dosłownie recytowaną) piosenkę, wraca do swych gzesztów we Wiedniu, Żydom swemu losowi pozostawiając. I co obwieszcza światu ten wybraniec korupcyi?

Zdaniem p. Löwensteina wypadki listopadowe powstały wskutek fali niechęci ku Żydom, podsypane uogólnianiem potępienia godnych wykroczeń jednostek.

Rzuciwszy tę niesłychaną obelgę, na którą nasi „przyjaciele” powołać się nie ośmielają stracił p. Löwenstein swade i „woli milczeć”. To milczenie posta w chwili takiej jak obecna — jest w swoim rodzaju unikatem.

A następnie owa mieszanina wszelkich potraw, tradycya i postęp, wierność wierze o ców i miłość ojczyzny, pietyzm i obowiązki współczesne” jest koroną godnie wieńczącą czyż tego „posta”.

Zajmujemy się Löwensteinem nie dla wagi jego słów i znaczenia jego programu. Löwenstein — i program! Löwenstein — i zasady!

Warszawa to nowy posterunek, gdzie Löwenstein jeszcze nie występował i gdzie może istnieją hałwy, którzy tego szarlatana serwo wzię zechca.

Nieuprzedzona opinia wie, że Löwenstein jest produktem słynnej na świat cały syntezy korupcyi austriackiej, pasożytom wyrosłym i ułuczonym na krwi biednych Żydom galicyjskich.

Istnieją jeszcze koła wśród społeczeństwa polskiego, które zachowują się odpoornie wobec postulatów narodu żydowskiego. Ale nawet i Koła odwrócić się muszą na widok, jak Żyd (co prawda z dodatkami: „Polak”) w jedne z najmniejszych chwil, która społeczeństwo żydowskie obecnie przeżywa, nie tylko nie staje w jednym szeregu z swymi braćmi, ale z balrałnym gestem przyłącza się do strony przeciwnej tylko dla tego, ponieważ jest silniejszy.

Pan Löwenstein wyszukał sobie bezpieczne i pewne miejsce poza społeczeństwem żydowskim.

Złotki liśće spadają z drzewa a drzewo rośnie i rozwija się dalej.